

Jerzy  
Hausner

Kultura  
w cywilizacji  
informacyjnej

**Jerzy Hausner**

Profesor nauk ekonomicznych, pracownik Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Minister w rządach Leszka Millera i Marka Belki (2004–2005), a także wicepremier. Od 2010 członek Rady Polityki Pieniężnej. Laureat wielu nagród, m.in. Kisielela i im. W. Grabskiego. Ma w dorobku ponad trzysta publikacji naukowych, m.in. *Beyond market and hierarchies. Social complexity and interactive Governance* (współautor, 1997); *Pytła rozwoju* (2007); *Zarządzanie publiczne* (2008).

Każda cywilizacja to swoisty blok posadowiony na kulturze, która jest fundamentem i spoiwem tej cywilizacji. Kultura stanowiła zatem swoiste aksjologiczne ramy cywilizacji, wyznaczała jej przestrzeń i granice, także w sensie dosłownym, fizycznym. Domykała od wewnątrz daną cywilizację, zapewniając jej ciągłość i stabilność. Zasadniczo służyła utrzymywaniu równowagi, kreując trwałą duchową, symboliczną podbudowę i nadbudowę tego, co materialne, i tego, co zmienne.

To się obecnie zmienia. Po części dlatego, że podstawowym przedmiotem i surowcem wytwarzania stają się w cywilizacji informacyjnej dobra i zasoby symboliczne, a nie materialne. Działalność gospodarcza i praca w coraz większym stopniu polegają na przetwarzaniu i wytwarzaniu informacji, symboli, kodów i wiedzy. „Materialne” i „symboliczne” tworzy współcześnie nierozdzielny amalgamat. Bez jednego nie ma drugiego. A przede wszystkim nie ma wytwarzania. Z drugiej strony analogiczna zmiana dokonuje się po stronie popytu. Następuje przesunięcie w konsumpcji w stronę dóbr niematerialnych, w tym dóbr kultury, co – w ślad za Ronaldem Inglehartem – określa się mianem „konsumpcji postmaterialnej”.

Kultura w przeszłości współwyznaczała aksjologiczne ramy ludzkiego działania, w tym działalności gospodarczej, a zarazem aktywność twórczą i artystyczną w wysokim stopniu zależna była od czynników materialnych. Kultura jako wytwarzanie dóbr i usług kulturalnych dopasowywała się do swojej bazy gospodarczej. W tym znaczeniu pojęcie przemysłów kultury odnosi się do przemysłowego, zorganizowanego i umaszynowanego wytwarzania dóbr i usług kulturalnych. Z pewnością industrialne spojrzenie na kulturę i jej wytwarzanie jest wciąż obecne i ma istotne odniesienia we współczesnych społeczeństwach. Równocześnie wraz z postępującą dezindustrializacją gospodarki dezindustrializuje się także kultura. W coraz większym stopniu dobra i usługi kulturalne są wytwarzane nie przez organizacje przemysłowe, lecz za sprawą rozproszonych i usieciwionych projektów i przedsięwzięć.

Najważniejszą tego konsekwencją jest to, że zmienia się charakter przestrzeni, w której jako ludzie i społeczeństwa żyjemy i działamy. Przestrzeń fizyczną poszerza i po części wypiera przestrzeń komunikacyjna – symboliczna, wirtualna. Przestrzeń fizyczna, charakterystyczna dla cywilizacji poprzednich, w tym przemysłowej, jest: ograniczona, domknięta, samoreferencyjna i wyłączająca, zarządzana

systemowo – a w konsekwencji (względnie) statyczna. Przestrzeń komunikacyjna natomiast, charakterystyczna dla cywilizacji informacyjnej, jest: nieograniczona, otwarta, referencyjna i włączająca, kształtowana modularnie – w konsekwencji dynamiczna. W rezultacie cywilizacja przemysłowa jest cywilizacją skupiska, cywilizacja informacyjna zaś cywilizacją przepływu.

We wcześniejszych cywilizacjach kultura rozwijała się głównie w miejskich skupiskach. Ernst Jünger ujął to kiedyś metaforycznie: „Tam, gdzie trwa ten swobodny i świetlisty dystans między ludźmi gwarantowany przez słuszne prawo, tam także bez trudu wyrastają obrazy i formy. Stwarza on korzystny klimat, w którym przede wszystkim dojrzeje kultura; małe miasta o takich prawach miały większy udział w historii naszej planety niż rozległe państwa”<sup>1</sup>. Liczyła się przede wszystkim różnorodność i intensywność kontaktów międzyludzkich. Współcześnie to samo zapewnia elektroniczna sieć komunikacyjna. To nie znaczy, że miasta, zwłaszcza wielkie, straciły swoją dominującą pozycję jako generatory kultury. Są nimi nadal, tyle że teraz wiąże się to z metropolizacją ich funkcji, z ich rolą węzła w globalnej sieci przepływów. Takim miastom kultura zapewnia wiatalność i stanowi dźwignię rozwoju.

Fundamentalna zmiana charakteru przestrzeni społecznej wywołuje szereg fundamentalnych następstw. Jednym z nich jest wielokulturowość. Nie idzie o to, że różne kultury stykają się i lokalnie mieszają, tak było i przedtem, lecz o to, że dzisiaj przenikają się globalnie, wzajemnie modyfikując i dynamizując.

Wszystko to powoduje, że współczesny świat społeczny stał się kompleksowy, co między innymi oznacza, że nie można nim sterować – jak dotąd – monocentrycznie. Nie jest do tego zdolne nawet największe imperium i najsilniejsze supermocarstwo. Kompleksowość oznacza też, że nie ma żadnego zamkniętego i uniwersalnego zestawu rozwiązań instytucjonalnych, po który można sięgnąć w reakcji na strukturalne problemy zbiorowości i systemów społecznych. Przestrzeń komunikacyjna, w której się poruszamy, nadała życiu społecznemu taką dynamikę, że konieczne staje się stałe poszerzanie repertuaru rozwiązań i żadne z nich nie może zostać uznane za zamknięte i dostatecznie efektywne. Tym samym kreatywność nie jest już tylko cechą wybitnych indywidualności; stała się wymogiem wszystkich organizacji i struktur społecznych. Podobnie jak praca niematerialna stała się kluczowym zasobem ekonomicznym.

<sup>1</sup> Ernst Jünger, *Awanturnicze serce*, Warszawa 1999, s. 72.

W ciągu kolejnych cywilizacji materialnych kultura i kategorie kulturowe pozwoliły ludziom wyjść poza swoją naturalną otoczkę i stworzyć nową, wirtualną przestrzeń. Teraz, aby móc się w niej poruszać a zarazem nie zniszczyć jej materialnej podbudowy, ludzie muszą nauczyć się uczestnictwa w cywilizacji symbolicznej.

Biorąc to pod uwagę, dostrzegamy, że zmienia się zasadniczo mechanizm rozwoju społeczno-gospodarczego. Współcześnie to raczej „materialne” określa ramy i jest źródłem ograniczeń, a to, co „symboliczne”, stało się czynnikiem napędzającym i dynamizującym zmianę społeczną. Kultura znalazła się tym samym w centrum, a nie na obrzeżach rozwoju. Mirosław Filiciak i Alek Tarkowski wprowadzili na tę okoliczność określenie Kultura 2.0, przy czym chodzi im w szczególności o: „[...] nowy obieg kultury, kształtowany przez doświadczenie korzystania z mediów cyfrowych oraz przez możliwości, jakie media te oferują”<sup>2</sup>. Współcześnie kultura wytwarza zasoby i umiejętności, które nie tylko mają znaczenie w długich cyklach rozwojowych, ale są niezbędne na co dzień. Kompetencje kulturowe są zaś zasadniczym składnikiem kompetencji zawodowych, a ich brak jest głównym czynnikiem wykluczenia społecznego. Proces ten proponuję określić jako „kulturyzację rozwoju”, co jest określeniem szerszym, pojemniejszym niż stosowane przez wielu autorów – za Janem Szomburkiem – określenie „kulturyzacja ekonomii”.

Zasadnicza, cywilizacyjna zmiana społeczna nie polega tylko na tym, że dobra i usługi symboliczne, niematerialne, w tym dobra i usługi kulturalne, stanowią coraz większy wolumen wytwarzania i konsumpcji, ale na tym, że sfera symboliczna przejmuje w mechanizmie rozwoju społeczno-gospodarczego tę funkcję, którą dotychczas wypełniała sfera materialna. A to powoduje, że zmienia się nie tylko gospodarka, ale także społeczeństwo i państwo.

Przede wszystkim osłabione zostają i zanikają wielkie hierarchiczne struktury organizacyjne, które są wypierane przez struktury sieciowe, horyzontalne, działające interaktywnie, a nie – jak ich poprzedniczki – imperatywnie. W rezultacie zarządzanie, czy to w sferze publicznej, czy prywatnej lub obywatelskiej, staje się współzarządzaniem (*governance*).

Otwiera to ogromną przestrzeń dla innowacji i eksperymentu, a tym samym przestrzeń dla wszelkiej kreatywności. Praca i aktywność zawodowa stają się w znacznie większym stopniu niż kiedykolwiek nowatorskie i twórcze. Przypomina to wykonywanie wolnego

<sup>2</sup> Mirosław Filiciak, Alek Tarkowski, *Niebezpieczne związki – rynkowa i społeczna produkcja kultury*, w: *Od przemysłów kultury do kreatywnej gospodarki*, pod red. Andrzeja Gwoźdźcia, Warszawa 2010, s. 90.

zawodu. Nie daje bezpieczeństwa, wiąże się z ryzykiem, ale stwarza wiele możliwości. Dzieje się tak także w wielkich korporacjach, które przeobrażają się ze zintegrowanych firm w konglomeraty o zdecentrowanym zarządzaniu, elastycznych formach organizacji, otwarte na nowe projekty i przedsięwzięcia.

Odhierarchizowanie dotyczy także kultury. Pisze o tym Zygmunt Bauman, podkreślając, że we współczesnej kulturze zanika tradycyjny podział na nauczycieli i uczniów, a jednocześnie opowiada się za procesowym i ewolucyjnym, a nie systemowym ujmowaniem kultury.

Wszędzie, gdzie kiedyś dominowały pionowo uformowane struktury o jasno określonych ramach organizacyjnych, wkracza intensywnie wielopłaszczyznowa komunikacja, która te struktury stopniowo rozsadza, co prowadzi do zacierania się granic między sektorami i organizacjami. Masowo powstają różnego rodzaju rozwiązania hybrydowe, w których mieszają się składniki tego, co kiedyś wyraźnie należało do domeny publicznej, rynkowej lub społecznej. Nie mówi się już o „twórczych przemysłach”, lecz o „kreatywnej gospodarce”, przez co wskazujemy, że nie chodzi o poszczególne gałęzie czy sektory, ale o obecność twórczego komponentu we wszelkiej działalności wytwórczej. Gospodarka kreatywna jest zdecydowanie bardziej zorientowana na wartość marki niż na wielkość (rocznego) zysku, co charakteryzuje gospodarkę industrialną.

W konsekwencji współczesna gospodarka to nie tylko konkurencja firm, ale coraz bardziej konkurencja nowatorskich form organizacyjnych. Z tym że i istota konkurencji ulega w sferze wytwórczości symbolicznej zmianie: nie jest obliczona na wyniszczenie; rywalizacji towarzyszy mediacja.

Obok „ekonomii korporacyjnej” rozwinęła się społeczna ekonomia sieciowa – określana jako Web. 2.0 – tworzona w ramach „społecznościówek”. Siłą tej ekonomii nie jest kapitał finansowy, ale kapitał ludzki i społeczny, który pozwala przełamać bariery związane z ograniczonym dostępem do kapitału finansowego. Przy czym wszystko to, co wygenerowane społecznie, zyska. Jeśli zdobędzie szerszą uwagę i zainteresowanie, może liczyć na natychmiastowy dostęp do możliwości finansowania dalszego rozwoju. Jednym z nowych dynamizujących mechanizmów rozwojowych jest sięganie do zasobów kapitału społecznego poprzez nowoczesne technologie komunikacyjne, co w konsekwencji zasoby tego kapitału szybko pomnaża. Mechanizm ten działa według „reguły trzech »k«”: komunikacja, kooperacja i kreatywność.

3 Kazimierz Krzysztofek, *Tendencje rozwoju kreatywnej ekonomii w sieciach, w: Od przemysłów kultury, op. cit., s. 95.*

4 Ibidem.

Celnym podsumowaniem przemiany cywilizacji postprzemysłowej w informacyjną i symboliczną jest obserwacja, iż „wartość sprzedaży produktów związanych z salsą jako dobrem symbolicznym (kompozycja znaków: taniec, muzyka) przekroczyła na zachodniej półkuli wartość sprzedaży salsy jako sosu do potraw”<sup>3</sup>. Stało się tak, ponieważ rozpowszechnienie nowoczesnych technologii komunikacyjnych i ich różnorodnych zastosowań wytwarza swoje środowisko społeczne i poszerza przestrzeń jego aktywności, Uczestnictwo w tej przestrzeni jest zarazem jej poszerzaniem, gdyż jak podkreśla Kazimierz Krzysztofek: „Konsumpcja znaków jest jednocześnie ich namnażaniem i puszczaniem w obieg”<sup>4</sup>.

Zasoby, z których głównie korzystamy w cywilizacji informacyjnej, są nie tylko odnawialne, ale i pomnażalne, im więcej z nich korzystamy, tym więcej ich wytwarzamy. Klasyczne rozróżnienie produkcji i konsumpcji traci dotychczasowy sens. W przypadku dóbr symbolicznych konsumując, wytwarzamy, a wytwarzając, konsumujemy. Można powiedzieć, że konsumpcja dóbr symbolicznych sama się napędza, gdyż zasada się na interakcji, aktywności i wymianie. Przy czym konsumpcja dóbr symbolicznych dokonuje się w przestrzeni komunikacyjnej, która jest przestrzenią otwartą, dynamiczną i ekspansywną. Taka konsumpcja poszerza granice czasoprzestrzeni, kreuje swoje środowisko, dzięki czemu mogą być tworzone coraz to nowe dobra i generowane są dodatkowe zasoby umożliwiające ich wytwarzanie. Dzieje się tak również dlatego, że jeśli tylko dobra symboliczne znajdują odbiorców i trafiają do obiegu, natychmiast są przetwarzane i służą do produkowania kolejnych dóbr. Można zatem, konkludując tę myśl, powiedzieć, że konsumpcja dóbr symbolicznych nie jest tylko wypełnianiem czy zagospodarowywaniem czasu, ale też jego kreowaniem.

Dostrzegają ten proces liczni badacze kultury. Znajduje to odzwierciedlenie w nowym zestawie konceptów i pojęć używanych do opisu i wyjaśniania wyłaniającej się rzeczywistości. Nowo tworzony słownik obejmuje takie wyrazy i określenia jak: *sampling*, tagowanie, przemysły kreatywne, przemysły produkcji zawartości, przemysły praw autorskich, przemysły medialne, kapitalizm kognitywny, konkurencyjna tożsamość, interaktorzy, netokracja i netokraci, prosumenci.

Równocześnie nadajemy nowe znaczenie dotychczas używanym konceptom i kategoriom. Dobrym przykładem może być tu pojęcie własności, które ma odmienny sens w odniesieniu do dóbr

materialnych oraz w odniesieniu do dóbr symbolicznych, co pociąga za sobą odmienne rozwiązania instytucjonalne.

Rodzi to problem nadmiaru zasobów i konieczności ich filtrowania, selekcji i wyboru. Inną kwestią jest próba ograniczania obiegu zasobów symbolicznych i ich zawłaszczania. Na te wyzwania w określony sposób starają się reagować z jednej strony władze publiczne, z drugiej – w reakcji na ich działanie lub zaniechanie – uczestnicy sieci komunikacyjnych (np. wymiana plików P2P).

Rozwój cywilizacji informacyjnej w żadnej mierze nie jest linearny i bezkolizyjny. Dokonuje się w warunkach występowania licznych napięć i konfliktów. Jednym z kluczowych przejawów jest wykluczenie cyfrowe, wynikające z nierówności w zakresie kompetencji komunikacyjnej i informacyjnej oraz rosnącej – w przypadku grup społecznie upośledzonych – luki kompetencyjnej. Można temu próbować zaradzić, obniżając koszty dostępu do technologii komunikacyjnych i zapewniając solidną powszechną edukację w zakresie kluczowych kompetencji kulturowych. Lecz problem nigdy nie zniknie, ogromna dynamika zmian technologicznych i społecznych będzie go bowiem generować na kolejnych poziomach zaawansowania.

Szczególne napięcie rodzi się w związku z komodyfikacją dóbr symbolicznych oraz komercjalizacją organizacji prowadzących działalność kulturalną (co między innymi wynika z rozszerzania prawnej ochrony własności intelektualnej) i jednoczesnym dążeniem do powszechnej i względnie równej konsumpcji tych dóbr. Warto w tym miejscu przywołać kwestię dyrektywy umożliwiającej patentowanie programów komputerowych, która przed paroma laty wzbudziła kontrowersje w Unii Europejskiej. Ostatecznie masowy sprzeciw internautów i zastrzeżenia niektórych rządów, w tym zwłaszcza polskiego, zablokowały to uregulowanie.

Problemy rodzą się także w związku z różnorodnymi możliwościami zastosowania dostępnych technologii i różnymi potrzebami ich użytkowników. Wynikają z tego liczne konflikty interesów grupowych. Napięcia, które sygnalizują, nie są jednak wyłącznie pochodną konfliktów interesu. Raczej wiążą się z tym, że dokonujące się przemiany cywilizacyjne wywołują pożądane i niepożądane efekty. Można postawić pytanie, czy te pierwsze mogą się w ogóle pojawić bez tych drugich. Odnosi się do tego opracowany przez holenderską Radę Kultury dokument *Innovate, participate*, w którym wskazuje się, że nieunikniona komodyfikacja treści kultury z jednej strony prowadzi

do uprzedmiotowienia twórczości artystycznej, lecz z drugiej czyni ją znacznie bardziej dostępną.

Tego rodzaju napięcia będą się nasilać, bo cywilizacja informacyjna wkroczyła już na stałe w sferę codzienności. Stanowi niezbywalny składnik naszej codzienności, naszego świata, habitusu – jak to ujmie Pierre Bourdieu. Przenika zatem nasze rutynowe i powtarzalne zachowania. Tym samym konsumpcja dóbr symbolicznych, w tym kulturalnych, nie jest odrywaniem się od rygorów codzienności, lecz stała się życiową koniecznością. Jednocześnie zyskujemy możliwość wytwarzania dóbr symbolicznych na co dzień. Możemy je nieustannie wprowadzać do obiegu. Rośnie technologiczna zdolność czynienia tego i kompetencja to warunkująca. Nie rośnie jednak w tej samej mierze nasza indywidualna i zbiorowa odpowiedzialność. Wydaje się, że zawsze pozostaje w tyle. Co także stwarza napięcia i zagrożenia.

Na co dzień uwikłani w cywilizację informacyjną, nie jesteśmy jednak wszyscy mieszkańcami jednej globalnej wioski. Potrzeby i zachowania komunikacyjne z jednej strony się upowszechniają i upodabiają, z drugiej różnicują. W konsekwencji równocześnie przynależymy do różnych sieci i społeczności komunikacyjnych. Mamy możliwość wytwarzania zmiennej tożsamości indywidualnej i uczestnictwa w kreowaniu alternatywnych narracji zbiorowych.

Kolejne poważne napięcie rodzi się na tle globalnej rywalizacji narodowo (krajowo) zakorzenionych systemów wytwarzania i konsumpcji dóbr symbolicznych. Wskazuje na to odmiennosc reżimów regulacyjnych i polityk publicznych przyjętych w tym zakresie w USA i UE. Szczególnie świadczy o tym konflikt między przemysłem hollywoodzkim a poszczególnymi przemysłami krajowymi, co sygnalizuje i to, że w cywilizacji informacyjnej narastać będzie napięcie między globalnym i lokalnym.

Jednym z wielkich wyzwań jest rola państwa w cywilizacji informacyjnej. Interesująco piszą na ten temat M. Filiciak i A. Tarkowski, którzy dostrzegają, że: „w coraz bardziej zauważalny sposób znika z niej państwo – zarówno jako regulator medialnego ekosystemu, jak i jako aktywny podmiot”<sup>5</sup>. Wydaje się pewnie, że ta rola nie może się sprowadzić do ustanawiania i egzekwowania odpowiednich regulacji prawnych, choć z pewnością władza publiczna musi je rozważnie kreować. Dynamika zmian technologicznych i społecznych jest jednak tak duża, że zapewne wszelkie publiczne regulacje będą za nimi podążać z opóźnieniem. Nie musi to być źródłem poważnych zakłóceń

<sup>5</sup> M. Filiciak, A. Tarkowski, *Niebezpieczne związki*, op. cit., s. 90.



systemowych, o ile regulacje prywatne i społecznościowe będą się formować i rozwijać, zanim pojawią się określone regulacje publiczne. A będą się one rozwijać, jeśli wyłoni się wspólna dla użytkowników podstawowych sieci komunikacyjnych przestrzeń refleksji, dialogu i konfrontacji różnych punktów widzenia co do zasad i reguł funkcjonowania tych sieci. Przestrzeń publiczna, ale nie państwowa (rządowa), w której władza publiczna będzie jednym z uczestników dialogu, a nie narzucającym swój punkt widzenia formalnym autorytetem. Można to określić mianem „kreatywnego partnerstwa”.

Ta propozycja rodzi oczywiście pytanie o infrastrukturę dialogu, zorganizowanie się jego uczestników i zdolność do partnerstwa oraz do prowadzenia konkluzywnej debaty. Państwo (władza publiczna) może i powinno tworzyć i finansować taką infrastrukturę, np. w postaci publicznych (*not-for-profit*) portali społecznościowych. Może także proponować przedmiot i procedurę takiej debaty, wnosząc swoje pomysły i projekty. Nie może jednak organizować i selekcjonować uczestników dialogu, ci muszą się wyłaniać samodzielnie i zachować odpowiednią autonomię.

Innym, równoległym obszarem aktywności państwa musi pozostać powszechna edukacja, w tym kształtowanie kompetencji kulturowych i komunikacyjnych (edukacja medialna). Składnikiem polityki publicznej powinno być także stworzenie możliwości finansowania, w tym bezpośrednio dofinansowywanie, określonych dóbr, usług i treści symbolicznych, także kulturalnych. Do czego z pewnością zaliczyć należy także archiwizowanie (digitalizację) dziedzictwa kultury.

Być może bardziej istotne niż określanie kluczowych obszarów aktywności państwa jest dostrzeżenie, że państwo w sferze aktywności symbolicznej z pewnością nie może być odrębnym i samodzielnym podmiotem, kulturowym hegemonem. Aby móc wpływać na rozwój społeczno-gospodarczy w warunkach cywilizacji informacyjnej, musi odrzucić model hierarchicznej i dominującej organizacji politycznej na rzecz modelu partnerskiego współzarządzania, w którym władza publiczna staje się autonomicznym i aktywnym podmiotem wielu horyzontalnych sieci koordynacji działań zbiorowych.

Opisywaniu sygnalizowanych powyżej napięć i strukturalnych problemów cywilizacji informacyjnej mają służyć nowe koncepty i kategorie analityczne. Zapewne niektóre z nich utrwala się i staną się składnikiem podstawowego słownika, a inne okażą się efemerydami. Formułowanie konceptualizacji rzeczywistości informacyjnej

będzie skuteczniejsze, jeśli badacze nie tylko będą obserwowali nowe zjawiska i nazywać je, lecz także podejmą dyskusję na temat właściwej płaszczyzny swych dociekań i poszukiwań. W moim przekonaniu nie powinna to być to płaszczyzna kultury jako sektora (tym samym płaszczyzna przemysłów kultury czy nawet przemysłów kreatywnych). Potrzebna jest szersza perspektywa, i taką wydaje mi się perspektywa relacji między kulturą i rozwojem społeczno-gospodarczym, kluczowa dla opisu cywilizacji informacyjnej.

Akcentując tak mocno kwestię „kulturyzacji rozwoju społeczno-gospodarczego”, baczę, aby nie zejść na manowce ujmowania rozwoju jako postępu. Według mnie rozwój ma naturę ewolucyjną, i w tym sensie jest nieprzewidywalny, nieliniowy, niejednorodny i nierównomierny. Nie można nad nim zapanować ani intelektualnie, ani praktycznie. Można go wywoływać i interpretować, ale nie kontrolować.

Nie chciałbym zatem, aby mój tekst został uznany za wyraz bezkrytycznego optymizmu cywilizacyjno-technologicznego. Staram się przede wszystkim dostrzec, co i jak się dzieje, i w miarę możliwości unikać wartościowania tego. Sygnalizowałem wyżej, że cywilizacja informacyjna formuje się w napięciach i konfliktach i, jak wszystkie wcześniejsze, nie będzie wolna od sprzeczności i słabości. Stwarza nowe możliwości rozwiązywania dotychczasowych problemów, ale jednocześnie generuje kolejne. Jako swego rodzaju ostrzeżenie przed bezkrytyczną wiarą w cywilizacyjny postęp ludzkości dokonujący się za sprawą technologii informacyjnych traktuję niegdysiejsze naiwne mrzonki, że takie formy masowego przekazu jak radio, telewizja czy kino przyniosą efekty aktywizujące obywateli, wspierając demokrację i proces szerszego oświecenia. Nie stało się tak, czego dobitnym przykładem mogą być Włochy rządzone przez Silvia Berlusconi. Ale zarazem dostrzec trzeba, że ogólny poziom wiedzy i kultury dzięki tym mediom wyrównał się i uległ poprawie.

Skrócona wersja tekstu, który się ukazał w pracy *Od przemysłów kultury do kreatywnej gospodarki*, pod red. Andrzeja Gwoźdźcia, Warszawa 2010.